

Niewiasta z perłą. Szkice o Maryi Pannie w świetle duchowości katolickiej – Michał Gołębiowski

Jak to się stało, że kiedyś pobożność maryjna była uznawana za ukoronowanie całej pobożności katolickiej, współcześnie zaś, w tym najbardziej powierzchownym odbiorze, zdaje się czymś anachronicznym, kojarzonym z „moherowymi babciami”, z infantylnymi słodkimi piosenkami znanymi nam ze współczesnej liturgii, z przemysłem kiczowatych butelek w kształcie figurki Matki Boskiej z koroną jako zakrętką? – Antonina Karpowicz-Zbińkowska

Michał Gołębiowski

„Niewiasta z perłą. Szkice o Maryi Pannie w świetle duchowości katolickiej”

rok wydania: 2018

wydawnictwo: TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

seria: Biblioteka Christianitas

Wielokrotnie przekonałam się o prawdziwości następującego fragmentu z przypowieści o synu marnotrawnym: Niedługo potem, młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie. A gdy wszystko wydał, nastał

ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przystał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola żeby pasł świnie. Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał (Łk 15,13–16). Zwłaszcza to ostatnie zdanie jest zaskakująco prawdziwe. Wydaje nam się, że gdzieś indziej jest lepiej, trawa zieleńsza, więc szukamy tego „lepszego” poza tym, co jest naszym własnym dziedzictwem (własne roztrwoniwszy lub mając je w pogardzie). I okazuje się, że tam, gdzie poszliśmy szukać, nie tylko trawa nie okazała się zieleńsza, ale nawet strąków, którymi żywią się świnie, nikt nam nie daje. Obraz ten doskonale oddaje to, co dzieje się współcześnie z duchowością katolicką. Zamiast znajdować prawdziwą pobożność w ramach własnej tradycji, szukamy jej u obcych, tam, gdzie nie da się jej znaleźć, wzgardziwszy tym, co należy do naszego dziedzictwa.

Jak to się stało, że kiedyś pobożność maryjna była uznawana za ukoronowanie całej pobożności katolickiej, współcześnie zaś, w tym najbardziej powierzchownym odbiorze, zdaje się czymś anachronicznym, kojarzonym z „moherowymi babciami”, z infantylnymi piosenkami znanymi nam ze współczesnej liturgii, z przemysłem kiczowatych butelek w kształcie figurki Matki Boskiej z koroną jako zakrętką? Jak to możliwe, że nawet wśród samych katolików publiczne odmawianie różańca (będącego przecież tradycyjną metodą katolickiej medytacji) staje się niemal heroicznym wyczynem, bo obarczonym odium śmieszności?

Odpowiedź częściowo znaleźć można w tym, że modernistyczna pobożność współczesna karmi się głównie objawieniami prywatnymi, a nie tym, czym karmiła się pobożność katolicka przez długie wieki, mianowicie symboliką biblijną i patrystyczną, oraz tym, jak o

Najświętszej Maryi Pannie, używając tekstów biblijnych i wczesnochrześcijańskich, mówiła sama liturgia, czyli oficjalny kult i modlitwa Kościoła. A to właśnie owa symbolika, wyrażająca prawdy wiary, szczególnie pobudzała pobożność wierzących i kształtowała zmysł katolicki, budowała pobożność prywatną. Była ona przecież źródłem pobożności, na gruncie której mogły powstać Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP, arcydzieło maryjnej pobożności ludowej, dla wielu współczesnych już niemal niezrozumiałe, bo dzisiejsza mentalność nie zna takiego sposobu modlitwy, tzn. kontemplacji piękna zawartego w cudownym ziszczeniu się i wypełnieniu zapowiedzi starotestamentalnych w osobach Chrystusa i Maryi.

Kult Matki Bożej nie na darmo przecież stanowił zarówno dla mistyków, intelektualistów, artystów, jak i zwykłego ludu Bożego w ciągu wieków najbardziej atrakcyjną część całej pobożności katolickiej. Nie dość, że wierzący niezliczoną ilość razy przekonali się o jego skuteczności (Matka Boża bowiem słynie z tego, iż nie zostawia nikogo w potrzebie, a oprócz łask, o które się Ją prosi, udziela zawsze o wiele więcej, niż mogliśmy się spodziewać), to w dodatku kontemplacja tajemnic maryjnych stanowi doskonałe wprowadzenie w tajemnice Chrystusa, a same w sobie stanowią one najpiękniejszą, najbardziej urzekającą część Bożego Objawienia. Wspomnijmy nieprzebrany skarbier literatury i poezji maryjnej, nieprzeliczone obrazy przedstawiające Matkę Bożą, wreszcie – mnóstwo arcydzieł muzycznych powstałych właśnie ku czci Najświętszej Maryi Panny, jak chociażby w ramach kontrreformacyjnego, indywidualistycznego nurtu pobożności maryjnej, wyrażającej się w barokowych motetach pisanych do tekstów liturgicznych zaczerpniętych z Pieśni nad pieśniami, sławiących Maryję jako Bożą Oblubienicę, piękną i bez skazy. Kult maryjny był zatem przez wieki perłą w koronie katolickiej pobożności.

Do rąk czytelnika trafia książka będąca zbiorem esejów maryjnych i odkrywająca na nowo najdrogocenniejszą, najpiękniejszą pobożność maryjną, będącą owocem kontemplowania Maryi przez Kościół na przestrzeni wieków, w tym przez najślawniejszych synów Kościoła: św. Bernarda z Clairvaux, nazywanego Doktorem Maryjnym, św. Ludwika Marii Grigniona de Monfort, św. Alfonsa Marii de Liguoriego, papieża Piusa XII, św. Maksymiliana Marii Kolbego i wielu, wielu innych, oraz osoby anonimowe. Zawarty tu obraz pobożności maryjnej niemal zapiera dech w piersi i daje odpowiedź na pytanie, dlaczego kult maryjny był przez wieki tak atrakcyjny dla naszych przodków; pozwala zrozumieć, dlaczego król Alfons X El Sabio ogłosił się trubadurem Najświętszej Maryi Panny, a kard. Stefan Wyszyński – Jej niewolnikiem. Książka ta aż skrzy się od skarbów przechowywanych skwapliwie przez tradycję, a współcześnie niemal zapomnianych, przywraca je nam, ogołoconym niemal ze swojego dziedzictwa duchowego, oraz pozwala wejrzeć i włączyć się w to, co nie tylko nie jest wstydliwą aktywnością, lecz dostępnym dla wszystkich, wyrafinowanych intelektualistów i prostaczków, najbogatszym obok kultu eucharystycznego nurtem pobożności katolickiej.

To, co szczególnie zwraca w tej książce uwagę, to pietyzm Autora wobec tych skarbów, niemalże tkliwość, z jaką każdy z nich nam prezentuje. Zarazem czytelnik znajdzie tu komfort i poczucie bezpieczeństwa (jakże rzadkie w przypadku większości współczesnych książek teologicznych), które zapewni mu przyjęta w tej publikacji metoda prowadzenia wyvodu teologicznego. Mamy tu bowiem do czynienia z wrażliwością teologiczną, która jako zasadę przyjmuje czucie z Kościołem i kierowanie się regułą *lex orandi – lex credendi* („norma

modlitwy, normą wiary”) – jednym z wyznaczników myślenia katolickiego. To z modlitwy Kościoła dowiadujemy się tego, kim Ona jest (Pnp 3,6; 8,5).

Mając do czynienia z ugiem współczesnej teologii zafiksowanej na psychologizmie, historyzmie i poczuciu wyższości wobec minionych doświadczeń Kościoła, zawróćmy zatem i sięgnijmy do prawdziwego źródła, jakim jest nasze dziedzictwo: tradycyjna pobożność maryjna Kościoła. Zabiorę się i pójdę do mego ojca (Łk 15,18).

Antonina Karpowicz-Zbińska